KURJER FILMOWY

Cena 20 gr.

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

TREŚĆ NUMERU:

Nr. 6 Warszawa, Niedziela, dnia 17 listopada 1929 r. Rok I

Wstyd i hańba!

Prasa reklamuje obcych za darmo, od swoich żąda pieniędzy!

Walka Guliwera z olbrzymami.

Na wszystkich polach pracy, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego czyni Polska odrodzona nadludzkie wysiłki, aby dorównać tym państwom i narodom, które rozwijały się swobodnie, podczas, gdy ona jęczała w niewoli.

Gdy krew polska bryzgała z pod kopyt kozackich koni, gdy rozstrzeliwano bojowników o wolność i katowano ich w cytadeli, na całym świecie huczały warsztaty, gwizdały syreny fabryczne,

pieniądz płynął obficie do kas.

Zostaliśmy w tyle za innymi, teraz śpieszymy się gorączkowo, aby nadążyć. Obrazem Polski rosnącej niechaj będzie Gdynia, która z małej wioski przemieniła się w

wielki nowoczesny port.

Od małego rozpoczynamy, ale ambicje nasze i cele są wielkie. Potrafiliśmy urządzić Powszechną Wystawę Krajową, rozbudować przemysł, ustabilizować walutę, potrafimy też stworzyć

potężną produkcję kinematograficzną.

Pomimo licznych niebezpieczeństw grożących młodej naszej twórczości na tem polu, mimo kryzysu gospodarczego, który i tu się przejawia, zmniejszając frekwencję publiczności w kinach,

przetrzymamy jakoś te ciężkie czasy,

nie damy się opanować zwątpieniu, dźwigniemy się na nowo. Trzeba tylko nie upadać na duchu, pracować w pocie czoła i przeciwdziałać umiejętnie temu, co szkodliwe.

Ale wysiłki filmu polskiego powinny być ocenione przez ogół tak, jak na to zasługują. Wolno społeczeństwu chodzić na wszystkie obce filmy i wychwalać ich wystawę, zrobioną za

miljony dolarów,

ale nie trzeba urągać bezmyślnie temu, co w najokropniejszych warunkach wykonano za

mizerne dziesiątki tysięcy.

Hańba tym,

którzy krzywią się pogardliwie na widok ogłoszeń filmu polskiego, których krytyka przemienia się w zjadliwe naigrawanie.

Walka produkcji polskiej z zalewem setek zagranicznych obrazów to prawdziwa walka

Guliwera z olbrzymem!

Potężne „Uniwersale", Metro-Goldwyny" i „Paramounty", zbrojne w reklamę i miljony, wypierają produkcję polską krok za krokiem z jej stanowisk, tem łatwiej, że obrazy dostarczane przez nie stoją na wysokim poziomie artystycznym.

Cóż jednak pomogą te heroiczne wysiłki, jeśli własne społeczeństwo przypatruje im się obojętnie? Jeśli prasa

to prawdziwe mocarstwo,

ani myśli zaopiekować się polskim przemysłem, choćby do czasu, póki nie stanie on na tak silnych nogach, że będzie mogła ciągnąć zeń podwójne zyski.

Czy naprawdę musi tak być **że polska, narodowa prasa,** która zagranicznym firmom i ich przedstawicielstwom w Polsce drukuje całe kolumny reklamowego materjału

za darmo (!)

za każdą wzmiankę o filmie polskim wyciąga chciwe szpony po pieniądze! Czy istotnie administracje nasze muszą ssać, jak wampiry krwawy grosz producenta polskiego, gdy równocześnie obcym filmom robi się grzecznościowe reklamy?!

W ciągu jednego tylko roku bieżącego pisma warszawskie wydoją z wytwórni naszych **dziewięćdziesiąt tysięcy złotych** nie licząc tego, co płacą osobno kinoteatry po premjerze.

Wołamy wielkim głosem:

Precz z podobnemi metodami!

Wołamy o równe prawa dla wszystkich. Jeżeli prasa nie chce bezinteresownie udzielić zagrożonym polskim placówkom swego poparcia, to niech przynajmniej ma na tyle wstydu i traktuje wytwórcę polskiego na równi z zagranicznym.

W przeciwnym razie nie będziemy się wahali napiętnować pism, które stosują tę nierówną miarę!



SUZY VERNON,
sławna francuska tragiczka filmowa.

„Huragan" w Paryżu jako film bolszewicki

NIEPRAWDOPODOBNE A JEDNAK PRAWDZIWE.

Od p. Rolanda artysty teatru „Morskie Oko", który niedawno powrócił z Paryża — otrzymaliśmy poniższe sensacyjne wiadomości.

„Pewnego dnia zauważyłem w gazecie notatkę, iż w kinie „Madelaine" będzie wyświetlany „Huragan". O filmie tym słyszałem jeszcze w Warszawie. Wiedziałem, iż jestto doskonały obraz historyczny i chciałem go obejrzeć. Jakież było moje zdziwienie, kiedy pokazano mi film bolszewicki. Nie powstanie styczniowe — ale poprostu wojna polsko - bolszewicka.

— Co pan na to?

— Istotnie to niesłychane, poprostu skandal, sprawą tą powinien się zająć wydział propagandy M. S. Z. . Takie rzeczy nie powinny się więcej powtórzyć.

Jerzy Marr i Balcerkiewiczówna mają wystąpić na scenie

Jak wiadomo ulubieniec kinowej publiczności Zbyszko Sawan, po swoim ożenku z Marysią Malicką, na dłuższy czas przerwał pracę filmową. Występuje bowiem wraz z Malicką i Aleksandrem Węgierko w teatrze objazdowym.

Obecnie dowiadujemy się, że z podobnemi zamiarami nosi się znany artysta Jerzy Marr.

Miałby on występować na deskach scenicznych z aktorką dramatyczną Marją Balcerkiewiczówną.

Czy to prawda — niewiadomo.

CO SŁYCHAĆ w WYTWÓRNIACH POLSKICH.

PREMJERA „KOBIETY, KTÓRA GRZECHU PRAGNIE".

w końcu b. m.

Premjera filmu reż. W. Biegańskiego „Kobieta, która grzechu pragnie" odbędzie się w końcu b. m. w kinie „Wodewil". Reżyser Biegański przedstawi nam nowe talenty: uroczą Włoszkę, Carlottę Bolognę, Tadeusza Wendena, Włodzimierza Metelskiego oraz świetnego komika Alojzego Kłykę.

W roli tytułowej i specjalnie dla niej napisanej, ukaże się najzdolniejsza aktorka polska Nora Ney. Zdjęć dokonali inż. Seweryn Steinwurzel i Antoni Wawrzyniak.

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" — ukończona.

Wytwórnia „Heros" ukończy ła całkowicie zdjęcia do filmu „Moralność pani Dulskiej" pg. G. Zapolskiej. Reżyserja B. Newolin. Scenarjusz: Newolin i Land.

Obsada filmu jest Czytelnikom „Kurjera" dobrze znana. De la Lipińska, Zofja Batycka, T. Wesołowski i w. inn.).

„Z DNIA NA DZIEŃ" W PARYŻU.

W ubiegłym tygodniu odbyła się podobno w jednym z kin paryskich premjera filmu polskiego „Z dnia na dzień" (wytw. En hafilm). Realizatorem filmu jest współtwórca „Huraganu" J. Lejtes.

„DRÓŻNIK Nr. 24"

Firma „Tres - film" ukończyła montaż noweli filmowej p. t. „Dróżnik Nr. 24" ze Stefanem Jaraczem w głównej roli. W roli wnuczki zadebiutowała 7-mio letnia Hania Wiśniewska. Tło stanowią plenery leśne i fragmenty kolei żelaznej. Obraz ma charakter eksperymentalny. Montaż — 500 m.

Treścią „Dróżnika Nr. 24", jest walka człowieka z żywiołem, reprezentowanym tu przez kolej.

Przygotowując się do dalszej produkcji, firma „Tres" wykańcza pozatem nadprogram p. t. „Na ulicy".

BOGUSŁAW SAMBORSKI,

który zdobył uznanie prasy berlińskiej, ukończył obecnie pracę w wytwórni „Leofilm", kreuje on rolę generała Polenowa w obrazie reżyserji Juljusza Gardana „Uroda życia".

„GWIAŹDZISTA ESKADRA".

Reżyser L. Buczkowski realizuje scenarjusz J. Meissnera „Gwiaździsta eskadra". Zdjęcia nakręcają Al. Wywerka, Gustaw Kryński i Antoni Wawrzyniak. Ogólne kier. techniczne objął A. Wywerka.

„PIERWSZA MIŁOŚĆ KOŚCIUSZKI.

Tow. Wirfilm prosi nas o podanie do wiadomości, iż film „Pierwsza miłość Kościuszki" reżysera Piętowskiego już wkrót ce ukaże się na ekranie. Grają tu dziś znane siły: Wrońska, Ka rewicz i inn.

„CZARNY KRUK".

Oto tytuł jaki nosić będzie nowy film polski wytwórni „Czech - film".

Realizatorem filmu będzie John Turkow, twórca „Lasów polskich", autorem scenarjusza jest Jerzy Braun.

Przy aparacie stanie Ferdynand Vlassak.

ZAWODNE OBLICZENIA.

Jeden z najciekawszych i z dużym rozmachem wykonany film wyt. „Gloria" „Mocny człowiek", jest obliczony przedewszystkiem na powodzenie wśród inteligencji.

Przypuszczano ogólnie, że przeróbka dzieła St. Przybyszewskiego ściągnie przedewszystkiem publiczność bar dziej wyrobioną umysłowo.

I co się okazuje? „Mocny człowiek" idzie w jednym z kin przedmieścia (na Chłodnej). Powodzenie niebywałe. Po prostu bilety stale wyprzedane.

Okazuje się, że z naszą publicznością nie jest tak źle.

I „Mocnego człowieka" zrozumieć potrafi.

Jeszcze o szkołach filmowych

Krótki lecz ostry protest czytelników „Kurjera Filmowego"

Zainicjowana przez „Kurjer Filmowy" akcja przeciwko szko łom filmowym wywołała

zadowolenie

wśród naszych czytelników.

Codziennie otrzymujemy nowy

materjał oskarżający

pp. dyrektorów rozmaitych instytutów i agencyj.

Pan **Ignacy Gruszka** (Kalisz, Łódzka 27) pisze:

„Byłem słuchaczem szkoły han dlowej. O karjerze artysty filmowego nie marzyłem nawet.

Pewnego dnia na murach stolicy ukazało się ogłoszenie nast. treści: „Instytut filmowy, wyucza gry filmowej, uzdolnionym

ułatwia wyjazd

zagranicę i t. p."

Brzmi to zachęcająco — nieprawdaż? Nie chciałem zostać artystą filmowym — było to raczej moje utajone pragnienie....

....Nędzna buda na Nowogrodzkiej:

szumowiny pomieszane

z t. zw. inteligencją.

Akcja obliczona na interes, jak w każdej szkole filmowej

Z wykładowców pamiętam tylko p. Zero, chcącego wywołać przerażenie na twarzy słuchacza rozmaitemi prymitywnemi środkami. np. tupnięciem nogą.

Z nauki języka angielskiego zdążyłem się dowiedzieć, jak brzmią po angielsku

piec i krzesło

reszta wykładu ulotniła się z pamięci.

Nastepnie: dyplom i ulica.

Z marzeń i projektów filmowych — nici.

Umarł ojciec.

Twarda walka

o byt w biurze w charakterze kancelisty.

Z normalnego biegu życia wyrywa mnie

szkoła Niny Niovilli.

Korzyści: dobór towarzystwa i przeciętne wiadomości z dziedziny filmu. Skutek: Dyplom, engagement (do statystowania) ulica

Później: rozczarowanie, które leczy służba wojskowa.

Zawsze jednak byłem podatnym materjałem do eksploatacji przez rozmaitego rodzaju

aferzystów.

Zarobiła na tem wytwórnia p. Bigoszta na Burakowskiej, poszukująca „100 i więcej osób do zdjęć" „pozwalająca łaskawie

statystować za specjalną dopłatą!

Pozatem trzeba było wstąpić do istniejącej przy wytwórni Bi goszta szkoły.

Z cynizmem wyłudzano pieniądze od naiwnych,

niszcząc życie

setek młodzieńców.

Zarobili pp. „Dyrektorzy" z pod ciemnej gwiazdy, fotografowie, rozumiejący dobrze swój interes...

Szanowna Redakcjo! Jeżeli list mój przynajmniej częściowo zdyskredytuje szkoły w

opinji publicznej

będę uważał, że skutek mojej korespondencji został osiągnięty.

Film amerykański dłużnikiem Edisona

oświadczyła Amerykańska Akademja Filmowa obierając go członkiem honorowym.

Tomasz Alva Edison został wybrany honorowym członkiem Amerykańskiej Akademji Filmowej. Zawiadamiając o przyjęciu tej godności, wielki amerykański wynalazca przesłał serdeczny telegram na ręce sekretarza tej instytucji. Jest on pierwszym honorowym członkiem Akademji. W komunikatach pra sowych rozesłanych przez ową Akademję do wszystkich dzienników amerykańskich, obok opisu uroczystości znajduje się wyliczenie wszystkich zasług jakie położył ten słynny mąż na polu nauki, a także zapewnienie, że film amerykański będzie się czuł zawsze dłużnikiem wielkiego uczonego.

Straszliwa tragedja

powietrzna w Poznaniu.

por. Biliński i pdpor. Lipiński zginęli tragiczną śmiercią podczas zdjęć filmowych.

W szeregu pism codziennych ukazała się następująca wiadomość:

Poznań, 12 listopada. Od szeregu dni odbywają się w Poznaniu w Ławicy zdjęcia do pierwszego polskiego filmu p. t.: „Gwiaździsta eskadra", osnutego na tle bohaterskich walk słynnej eskadry Kościuszkowskiej we Lwowie. Do zdjęć tych użyczył 3 p. lot. swych aparatów, oraz zezwolił oficerom tego pułku na wzięcie udziału w lotach.

Część aparatów przemalowano na aparaty bolszewickie, z któremi walczyła nasza eskadra.

W czasie dzisiejszych zdjęć doszło do straszliwej katastrofy. Oto gdy w powietrzu znajdowało się 5 aparatów „bolszewickich" i 5 polskich, do jednego z aparatów polskich, ściga-jącego nieprzyjaciela podleciał aparat, z którego robiono zdjęcia fotograficzne. Z niewiadomych dotychczas przyczyn dwa aparaty zderzyły się z sobą. Jeden z nich runął na ziemię, grzebiąc pod swemi szczątkami por. Bilińskiego i ppor. Lipińskiego. Drugi aparat został tylko lekko uszkodzony. Lotnik zdołał wylądować odnosząc tylko nieznaczne rany.

Dalsze zdjęcia natychmiast przerwano. Wypadek wywarł niezwykle przygnębiające wrażenie, tembardziej, że zdjęcia dokonywane miały się ku końcowi.

RYSZARD ORWID. 4

DEMON ŚMIERCI

Ciąg dalszy.

Ryszard opadł ciężko na fotel.

— A więc zamordowany — szepnął głucho. — Któż to mógł uczynić.....

— To właśnie jest zagadką, którą należy rozwiązać.

— Czy pan podejrzewa już kogoś?

— Hm....

Komisarz wydawszy z siebie nieokreślony pomruk, zastanowił się głęboko.

— Teraz nie da się jeszcze nic powiedzieć. Nie wątpię jednak, że pan będzie nam mógł być pomocny w tej sprawie. Idzie przecież o pańskiego ojca.

— Zrobię wszystko, czego panowie żądacie. Będę wam pomagał z całych sił.

Obaj panowie usiedli.

— Czy ojciec pana — zagadnął Flink — miał jakich wrogów?

— Nic o tem nie wiem.

— A czy o jego wynalazku nie wie pan naprawdę nic bliższego?

— Badania swoje prowadził w najgłębszej tajemnicy.

— Sądzę jednak, że panna Ewa (czy dobrze pamiętam imię?) asystentka ś. p. profesora, wie o tem więcej od pana. Szkoda, że wczoraj znikła tak nagle i niepostrzeżenie...

— Mówiłem już panu...

— Że nerwy jej nie wytrzymały.... Rozumiem to. Pozwoli pan jednak, że w pańskiej obecności zadam kilka pytań jego służącemu.

Komisarz wstał i otworzył drzwi. Jakób zjawił się natychmiast w pokoju.

Flink przyjrzał mu się bacznie, poczem zapytał:

— Czy wczoraj wieczorem nie było tu nikogo?

— Owszem — potwierdził Jakób. — Przyszła tu panna Ewa i zabawiła przez kilka minut w laboratorjum.

Flink spojrzał przeciągle na Ryszarda, który zdumiony otworzył oczy szeroko.

— Którąż to mogła być godzina?

— Było już dobrze po północy.

— A więc już po zbrodni — rzekł komisarz zwracając się do Ryszarda.

W tej chwili panna Ewa stanęła we drzwiach poczekalni.

Drobna i pochylona nieco, o małej twarzyczce i smutnych, zamyślonych oczach za wielkiemi amerykańskiemi okularami, wyglądała tak, jakby śmierć pro fesora przejęła ją do głębi. Spojrzenie jej padło na Ryszarda. Podeszła ku niemu i wyciągnęła doń rękę. Uścisnął ją mocno. Zauważył, że w oczach jej błyszczą łzy.

— Panie Ryszardzie... proszę przyjąć... wyrazy prawdziwego współczucia. Chciałam to panu powiedzieć wczoraj... ale...

— Ale? — podchwycił komisarz, nie bacząc na niemy wyrzut w oczach wzruszonego Ryszarda.

Panna Ewa, jakby teraz dopie ro zauważyła obcych panów, skinęła ku nim główką spokojnie.

— Ale — kończyła — zbrakło mi sił na to, a zresztą musiałam zaraz udać się do laboratorjum.

— Dlaczego?—zdziwił się komisarz.

— Profesor pracował nad wy nalazkiem olbrzymiej doniosłości. Ponieważ przed samą śmiercią pytał pana Ryszarda o flaszeczkę, przyszło mi na myśl odrazu, że może skradziono mu jego płyn. Pobiegłam stwierdzić.

— Jeśli obawiała się pani zamachu na wynalazek profesora, podziela pani zapewne nasze zdanie co do zamachu na niego samego.

— Mojem zdaniem popełniono morderstwo — rzekła Ewa. Nie wiem, czy panowie sądzą tak samo?

— Jest pani bardziej przenikliwą, niż się to na pozór wydaje.

— Jak mam rozumieć rozmowę z panami? Czy to indagacja?

Ryszard ujął jej rękę.

— Panno Ewo, panowie ci są z policji.

— To jest — poprawił komisarz — ja jestem z policji, a pan Flink jest tylko prywatnym detektywem. Interesują go jednak takie sprawy i nieraz już oddał nam przysługę.....

Ewa zmarszczyła brwi. Usiadła, zdjęła okulary z nosa i obtarła je chusteczką.

— Czego panowie chcecie odemnie? Proszę pytać..

— Przedewszystkiem, — uśmiechnął się Flink —zastanawia nas to, że pani wymknęła się niepostrzeżenie zaraz po zbrodni....

— Powiedziałam już dlaczego to uczyniłam.

— To nam nie wystarcza i musimy..

— Alez panie.. — przerwał zaniepokojony Ryszard.

Ewa zerwała się z krzesła, oczy jej zabłysły oburzeniem.

— Czyżby panowie podejrzewali, że....?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TY JEDNA...



Kształtna główka, charme dziecka, anioła i kwiatu
Wykwintny kontur ciała we tali jedwabiów.
W źrenicach gwiazd migoty i modrość bławatów,
wszystkich mężczyzn uwiodą od chłopów do hrabiów.

Komuż serce na alarm, jak dzwon nie zabije,
gdy wykwitnie tuż przed nim ta słodycz kobieca.
Każdy w miłość i czar się zanurzy po szyję...
i zadrży, jak głos skrzypiec i spłonie, jak świeca.

Któż to? Panna, mężatka, czy wdowa?
Trudno znaleźć odpowiedź na pytań zawiłość.
Złota od blasków słońca, księżycem liljowa —
na imię jej kobieta, na imię jej — miłość.

Jak te kule świetlane, co wokół niej błyszczą,
tak się nasze zachwyty do ramion jej cisną.
Wszyscy codzień się takim kłaniamy bożyszczom,
których urok nam dreszczem na sercach zawisnął.

Oczucia nasze w ząbkach, jak jabłka pogryzą
i pozwolą łaskawie całować swe usta.
Dziś są gwiazdą filmową, a wczoraj markizą,
jedne zdobi niewinność, a drugie rozpusta.

Lecz każda, gdy ją widzisz, nad inne urasta,
trwożąc wdziękiem anioła i śmiechem szatana.
U drobnych stóp w pokorze tarzają się miasta
i szepcą spiekłe wargi: Ty jedna! Kochana!



ZORIKA SZYMAŃSKA i HARRY CORT, jako Halka i Janusz w filmie „Halka" wg Moniuszki, reż. K. Meglickiego. Fot. Wir - film.

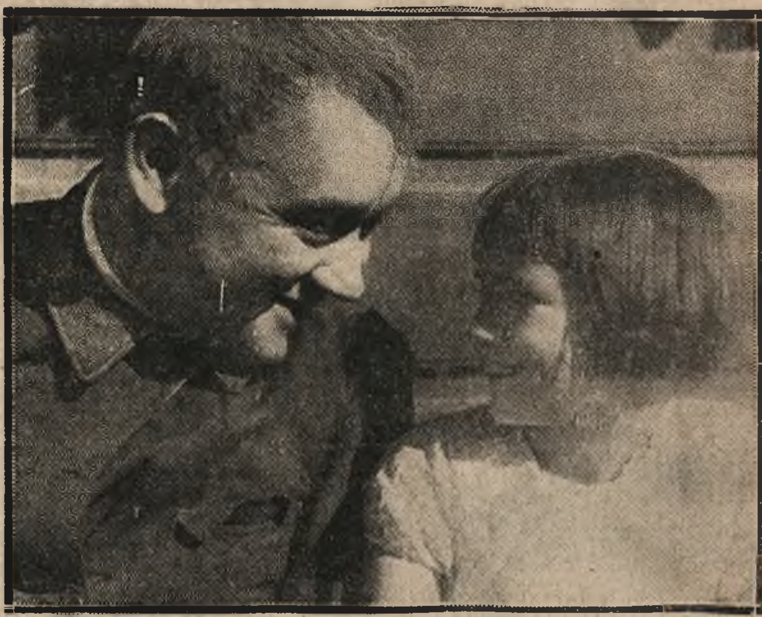
7 lat faszyzmu.

WŁOSKI FILM PROPAGANDOWY.

Półurzędowa wytwórnia „Luce", która produkowała dotąd „Filmowy dodatek tygodniowy" włoski, rozpoczęła teraz prace nad filmem propagandowym p. t. „Anno VII" („Siódmego roku"). Film ten ma obrazować prace rządu faszystowskiego dokonane za okres lat siedmiu od pamiętnego marszu na Rzym z 28 października 1922 roku.

Film ten ma unaocznić publiczności rozwój państwa w ciągu lat siedmiu, rozwój przemysłu, dokonane budowy ulic, dróg, mostów i t. d.

Obraz ten będzie wyświetlany na placach publicznych, aby udostępnić go całemu społeczeństwu italskiemu.



STEFAN JARACZ i HANIA WIŚNIEWSKA w noweli filmowej „Dróżnik Nr. 24", wytwórni „Tres-film"

Najmilszy aktor polski

Lech Owron

zwierza się czytelnikom „Kurjera Filmowego" ze swoich ostatnich zmartwień.

Lech Owron, popularnie Leszkiem zwany jest nietylko doskonałym aktorem charakterystycznym, ale poza tem dobrym kolegą i poczciwym chłopcem.

W roku bieżącym grał nizomal w każdym polskim filmie, (Z dnia na dzień, 9.25, Mocny człowiek), ale największą i najbardziej odpowiedzialną rolę otrzymał od reż. Mieczysława Krawicza w obrazie „Szlakiem hańby".

Fakt ten otacza wytwórnia „Starfilm" wielką tajemnicą.

Nie wiedzieliśmy dlaczego?

Dlaczego pomija się skrzętnie nazwisko tego aktora w notatkach czy informacjach ogłaszanych w prasie?

Wyjaśnił nam to osobiście „czarny Leszek".

„Widzi pan — to cała historja — zaczyna przemiły rozmówca głosem nieco „zalanym". — Zostałem zaangażowany przez p. Niemirskiego do filmu „Szlakiem hańby" na okres ściśle określony. Umowa opiewa, iż za pewną określoną sumę obowiązany jestem brać udział w zdjęciach do dnia 5 września.

Termin ten określiłem ze względu na to, iż p. Niemirski nie chciał zaakceptować żądanego przezemnie honorarjum, targował się ze mną, w końcu „ściął" mi z gaży ładną sumkę.

Ale jak to zwykle w polskich filmach bywa do dnia 5 września filmu nie skończono. Zgodnie z umową praca moja się skończyła i miałem prawo żądać podpisania nowego kontraktu.

Postawiłem dwa warunki: dodatkowej płacy i specjalnej reklamy, która z tytułu kreowanej przezemnie roli należała mi się.

Pan Niemirski nie chciał nowej umowy podpisać.

Ja ze swej strony odmówiłem swego udziału w filmie.

Nie wiem, jakby się to skończyło, gdyby nie namowy i prośby reżysera Krawicza, którego uważam za swojego przyjaciela. Reż. Krawicz zapewniał, że warunki moje zostały przyjęte i że będą dotrzymane.

Istotnie pieniądze otrzymałem.

Przy wypłacaniu ich p. Niemirski blady z gniewu zwrócił się do mnie w ten sposób:

„Panie Owron, ja się o to postaram, żeby pana nikt do polskiego filmu nie angażował."

Oczywista — wyśmiałem go.

Pan wie dlaczego: miałem już nowy kontrakt w kieszeni. (Do filmu reż. Trystana „Dusze w niewoli"). Od tej chwili pomijano mnie systematycznie we wszelkich reklamach.

Tak zemścił sie p. Niemirski za moje słuszne żądania.

Tu Owron przerywa. Widać, że jest mocno podrażniony i że obiecuje sobie w duszy odpłacić p. Niemirskiemu pięknem za nadobne.

Cała ta sprawa rzuca niemiłe światło na postępowanie dyrektora, bądźcobądź poważnej wytwórni „Starfilm".



MARJA BIELSKA, nowoodkryta przez reż. Danny Kadena gwiazda, kreować będzie główną rolę w zapowiedzianym przezeń filmie.

Roman Novarro

i jego krokodyl.

Ramon Novarro grał ostatnio w filmie „Piosenka pogańska", nakręcanym na Tahiti i przywiózł stamtąd głęboką miłość do maleńkiego krokodyla, który miał wszystkiego 30 cm. długości. Przez kilka tygodni nie rozstawał się z objektem swoich uczuć i miał go zawsze przy sobie i zmuszał swych przyjaciół do ustawicznego podziwiania go.

Ale niestety serce aktora filmowego jest niestałe. Od pewnego czasu już nie widuje się „krokodylka" przy boku artysty. Popadł w niełaskę, choć wina jego nie była jego winą... Na zapytanie jednego z kolegów, Novarro odpowiedział obojętnie:

— Och wie pan, odkąd mój krokodyl przekroczył metr długości, przestał mnie interesować!

Ukończono scenarjusz filmu

„Na zachodzie bez zmian"

Jak wiadomo, Laemle, dyr. „Universalu" zakupił prawa autorskie słynnej książki Remarque'a p. t. „Na zachodzie bez zmian" za poważną sumę 75.000 dol.

Obecnie dowiadujemy się, że dwaj słynni scenarzyści amerykańscy Maxwell Anderson del Andrews i Lewis Milestone ukończyli prace nad scenarjuszem, prace, które odbywały się pod kierownictwem autora.

Reżyserować będzie Milestone. Zdjęcia rozpoczną się w tych dniach.



LECH OWRON

W krzywem zwierciadle
Czy to piekło?
Nie, to zdjęcia nocne do filmu batalistycznego.

Ciemno choć oko wykol. Ciasna podmiejska uliczka. Auta trąbią, ludzie krzyczą, asystenci biegają jak oparzeni. Przez wszystko przebija się donośny ryk reżysera:

— Janek, psiakrew, gdzie sie pa naboje?!

Zwabiony tłum nadpływa zewsząd. Policja zagradza drogę.

— Nie pchaj się pan, bo nie wolno.

— Puść mnie pan, panie posterunkowy, ja jestem obywatel, i tu mieszkam! Co za pchanie?

— Ja też tu mieszkam i ta pani także!

— Gdzie pan mieszka, na tym placu? Tu wogóle nikt porządny nie mieszka.

Nadjeżdża kawalerja... tłum się rozstępuje.

— Felek, uciekaj, bo cię kon na stratuje.

Pędzi asystent.

— Panie sierżancie, tędy! stąd pójdzie szarża!

— Co jest u cholery z tym agregatem. Dlaczego się lampy nie palą.

— Zaraz, jeszcze nie ustawione. Panie Józef! Tu na lewo!

Brzdęk!

— Oj, lampa się stłukła.

— Dawaj inną, a uważaj na kabel, żeby cię pokręciło.

Gwizdek. Lampy syczą, światło bucha. Konie się płoszą, staja dęba. Piechota się denerwuje.

— Panie reżyser, moi ludzie nie chcą grać do kina. Oni mówią, że ich koń kopnie.

— To niech kopnie!

Gwizdek.

Kawalerja rusza, piechota bum bum! i zaraz w nogi. Dym. Publiczność wrzeszczy w dzikim popłochu.

— Antoni, gdzie jesteś!

— O, jaki dym! Dusi mnie!

— Uciekajcie, uciekajcie...

— Stop! Źle — wyje rozwście czony reżyser.

Asystent leci zdyszany.

— Panie reżyser. Jeden spadł z konia i złamał nogę.

— Brać go na nosze...

Poruszenie wśród publiczności.

— Słyszała pani, moja kochana pani, pięciu noge złamało.

— A wie pani, że jednemu to bajonet wbili do brzucha.

— Że to takiemu pozwolą ludzi mordować!

— Taki reżyser ma protekcje... Jemu wszystko wolno... Jakby chciał, toby nam zęby po wybijał i jeszczeby mu policja pomogła.

Reżyser łapie aktora.

— Panie Grzdyk, gdzie pan idzie?

— Ja idę do domu, z przeproszeniem....

— Stój pan. Pan gra następną scenkę!

— Ja nic nie gram, ja nie chcę, ja mam dość tego kina. Panie, ja jeszcze w życiu nie przeżyłem takich okropności!

— Co to za okropności?!

— Ciemno, krzyk, dzikie konie, strzały, dym dusi, ludzi tratują! To piekło, panie. Proszę mnie puścić!..

Zlekka urżnięty widz, kłóci się z policjantem.

— Ja panu powiadam, to zdrada!

— Idź pan spać, panie!

— Ja wam tu wszystkim mordy spiere! To wy tak panowie policja?! To Warszawę sprzedajecie?! Ryżyserom, aparatom!? Zdrada, psiakrew, ludu robocy, naprzód, kto w Boga wierzy!..

Wrzask z okna.

— Milczeć tam na dole, bo będę strzelał. Co to jest? Co za strzały, co za kawalerja, do stu djabłów? Ja mam dość, ja chcę spać, wynosić się z mojej ulicy!

Mały, stary żydek do reżysera.

— Pan nie zwraca uwagi, to warjat.... Ale pan mnie zapłać 200 złotych, a ja panu pozwalam robić tu kino, choćby do rana. Tu mój grunt....

— Jaki tu pański grunt. Tu ulica!

— Niby ulica, a niby nie ulica. Mój wujek to kupił, jak tu nie była żadna ulica i to jest mój grunt i pan mnie zapłać 200 złotych.....

Wtem kap, kap... Deszcz...

— Zdjęcia odłożone do jutra. Deszcz padał!...

W Anglji interpelują ministra!

Deputowany angielski Becker zainterpelował w Izbie Gmin prezesa „Board of Trade" W. Grahama, w sprawie kryzysu jaki zaistniał na angielskim rynku filmowym. Zapytał on, co rząd postanowił uczynić, aby dopomóc angielskiej produkcji zagrożonej ruiną. Graham obiecał poświęcić pilną uwagę sprawom filmu i za pomocą dodatkowych nowel do prawa kontyngentowego sprawę tę częściowo przynajmniej załatwić.

Trzeba zaznaczyć, że stanowisko rządowe (opieka nad filmem produkcji angielskiej) nie cieszy się bynajmniej sympatją u właścicieli kinoteatrów. Rozbudowa prawa filmowego w Anglji została przyjęta przez nich raczej niechętnie i są oni skłonni wystąpić z opozycją przeciw takiej, jak obecna, formie billu filmowego.

Niepotrzebne dziecko.
Lepiej się nie „blamować"!

Artykulik Kurjera Filmowego o wystawie filmowej w Łodzi, organizowanej przez pp. Dienstl - Dąbrowę, A. Grabowskiego i K. Forda — wywołał w sferach artystycznych i „branży" filmowej pewne zadowolenie. Zbyt bowiem dobrze pamiętają wszyscy pierwszą wystawę w Warszawie, organizowaną przez poważnych i poważanych ludzi.

Niezadowoleni są tylko

pp. organizatorzy imprezy łódzkiej, którzy nadesłali nam list następującej treści:

„Szanowny Panie!

W artykuliku p. t „Tylko bez bałaganu", wyraził Sz. Pan życzenie dowiedzenia się czegoś więcej o wystawie. Wobec tego, nie bacząc na napastliwy ton, jakim pisana była ta przedwczesna notatka o dziecku, które się jeszcze

przecież nie narodziło,

komunikujemy co następuje:

Wystawa filmu polskiego odbędzie się (a nie: miałaby się odbyć) w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi, w parku im. Sienkiewicza 44, w miesiącach styczniu i lutym 1930 roku pod protektoratem JWP Wojewody łódzkiego Władysława Jaszczołta i

przy poparciu Centralnego Biura Filmowego

przy Ministerstwie Spraw Wewn., oraz osobistem poparciu p. pułkownika Leona Łuskiny i p. Stanisława Zagrodzińskiego.

W skład tymczasowego komitetu honorowego wchodzą: (tu następuje szereg nazwisk, m. in.: sen. A. Strug, M. Dąbrowski właśc. „Krak. Kur. Il", Jul. Osterwa, W. Biegański, L. Brun, sen. Wodziński, reż. Biske, dr. S. Romin i in.).

Dyrektorem Wystawy Filmu Polskiego został p. Marjar Dienste - Dąbrowa, który nie jest „młodzieńcem z miasta Łodzi", lecz znanym i powszechnie

szanowanym mecenasem sztuki,

pułkownikiem rezerwy, dyrektorem Miejskiej Galerji Sztuki prezesem Ligi Morskiej, wiceprezesem Związku Oficerów Rezerwy, etc., etc.

Wicedyrektorem Wystawy został p. Alfred Grabowski, członek redakcji „Głosu Polskiego", były redaktor i wydawca „Ilustrowanego Tygodnika Filmowego" i były sekretarz reżysera Wiktora Biegańskiego.

Z poważaniem

Następuje podpis.

Przyjmujemy powyższe oświadczenie do wiadomości.

Istotnie,

nie wiedzieliśmy,

że p. Dienstl - Dąbrowa jest pułkownikiem rezerwy, że p. Grabowski jest redaktorem i członkiem redakcji Głosu Polskiego.

To nasza wina. O jednej drobnostce nie przekonał nas list Sz. P. P.:

o potrzebie organizowania

wystawy filmu polskiego. Tu nie o to chodzi, czy jest długa lista członków honorowych, czy krótka, choćby figurowali na niej ludzie najbardziej zasłużeni.

Ale nam o to chodzi, że ta

wystawa jest zbyteczna.

W artykuliku naszym pisaliśmy, że nie mamy co wystawiać, bo istotnie dorobek naszej produkcji jest

niesłychanie ubogi.

Tych kilkanaście, o jakże różnej wartości, zrealizowanych filmów, to jeszcze nie powód do organizowania wystawy. Ma to sens w Ameryce czy w Niemczech, ale nie w Polsce.

Skarżycie się PP. w liście, że „była to notatka o dziecku, które się jeszcze przecież nie narodziło"!

Odpowiemy krótko: jestto

dziecko niepotrzebne,

dziecko, które żyć nie powinno.

Co się dzieje z filmem „Polska w Filmie"?
Opinja publiczna żąda odpowiedzi a pan prezes milczy.

Przeszło miesiąc temu ukazał się w dwutygodniku filmowym „Kino - Teatr" poniższy artykulik, który zamieszczamy w całości:

CO SIĘ DZIEJE Z FILMEM „POLSKA W FILMIE"?

Oto pytanie, na które odpowiedzieć powinien niezwłocznie Zarząd Polskiego Związku Przemysłowców Filmowych, w osobie p. prezesa Alfreda Niemirskiego.

W początkach r. b.

na wniosek p. A. Niemirskiego,

wszystkie wypożyczalnie filmowe i laboratorja postanowiły zrealizować z okazji P. W. K. film propagandowo - krajoznawczy, który ilustrowałby nasz dorobek w ciągu 10 lat niepodległości.

Film ten p. t.: „Polska w filmie"

miał być ukończony

przed otwarciem P. W. K. i wyświetlany przez cały czas jej trwania. P. prezes Niemirski wychodził przy realizacji projektu ze słusznego zresztą założenia, że biura filmowe nie mogą wystawić żadnych eksponatów, wobec czego dowodem życzliwego odniesienia się branży filmowej do P. W. K. miał być wspomniany film, długości około 10.000 metrów.

Na cel nakręcenia powyższego filmu

biura wyasygnowały przeszło 40.000 zł.

Wszystko to b. piękne i chlubne, gdzież jest jednak ten film? Dlaczego inicjatorzy nie pokazują nam, co potrafili **zrealizować w ciągu 8 miesięcy** „żmudnej" pracy?

Powszechna Wystawa Krajowa już zamknięta, a o filmie ani słychu. W branży filmowej krążą na ten temat

różne pogłoski,

nie notujemy ich jednak, sądzimy bowiem, że p. prezes A. Niemirski jest najbardziej powołany do udzielenia wyczerpujących informacyj.

Słyszeliśmy, że inicjatorzy tego zbożnego dzieła postanowili uczynić z filmu „Polska w filmie" jakiś

świetny bussiness,

p. prezes Niemirski zapewniał zresztą, że udziałowcy nietylko nie stracą ani grosza, ale zarobią nawet krocie; słyszeliśmy również, że dzięki energji i sprężystości pewnego dzielnego akwizytora cała inpreza zapowiadała się wprost świetnie.

Słyszeliśmy dużo, ale **nic jeszcze, jak dotąd, nie widzieliśmy...**

A czas już najwyższy, by przynajmniej biura filmowe coś „eco zobaczyły!..."

Argumenty „Kinoteatru" biją w oczy swą oczywistą prawdą, logiką i spokojnym, nienapastliwym tonem, oraz bezstronnością. A skoro do dziś dnia nie ma od p. Niemirskiego

żadnej odpowiedzi,

przypuszczać należy, że jestto niejasna sprawa.

Opinja publiczna żąda wyjaśnień, a pan prezes milczy. Należałoby słowami piosenki Krukowskiego zakończyć — „To nie jest w porządku".

List poważnego przemysłowca.

Od p. Finkelszteina, jednego z poważnych przemysłowców filmowych i właściciela wytw. „Sfinks", otrzymaliśmy następujący list, który lojalnie zamieszczamy:

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE.

Uważam za stosowne, jako jeden z przemysłowców, członek Związku, którego p. A. Niemirski jest prezesem — zabrać głos w poruszonej przez „Kurjer filmowy" sprawie składów do przechowywania filmów. Sprawa ta nie przedstawia się w istocie tak, jak poiformowano redakcję poczytnego pisma Sz. Pana i chciałbym na tem miejscu wziąć w obronę prezesa naszego p. Niemirskiego przed przykremi i niesłusznemi zarzutami.

Zbudowanie składów do przechowywania filmów było niezmiernie pilne wobec wiadomego okólnika urzędu przemysłowego. Jest to jednak bardzo kosztowne przedsięwzięcie i dlugo zwlekano z jego urzeczywistnieniem. Z pośród przemysłowców nikt się do tego nie kwapił, bo kapitalista zaś, który chciał się podjąć budowy (było to jeszcze w roku ubiegłym) nie dawał dostatecznych gwarancji; jako człowiekowi nie należącemu do branży filmowej żadne biuro nie dałoby z góry pieniędzy.

Wiele biur miało zamiar budować swoje własne składy, koszt jednak każdego z nich wyniósłby 20.000 zł. plus czynsz, oraz ewentualne podniesienie stawki asekuracyjnej za gmach, w którym skład się znajduje — i inne wydatki. O wiele taniej kalkulował się skład dla wszystkich biur razem.

Ponieważ sprawa ta przez rok cały leżała odłogiem i teraz dopiero przed nadejściem zimy (pory nieodpowiedniej do budowy) stała się znów nagląca, p. Niemirski zdecydował się wziąć udział w tem przedsięwzięciu i to nie sam, lecz w towarzystwie dwóch wspólników. Stało się dobrze, gdyż jemu jako znanemu w branży, każde biuro może dać z góry pieniądze w przekonaniu, że skład w krótkim czasie będzie zbudowany

Interes, jaki przy tem rzekomo robi p. Niemirski nie jest wcale brylantowy, bo plac kosztuje 68.000 zł., a budowa 60,000 zł., kwota zaś wpłacona z góry na poczet budowy przez biura wynosi zaledwie 48 tysięcy złotych gotówką i wekslami, zamiast bowiem 15 poszczególnych boksów opłacanych przez biura, wynajęto tylko 8.

Uwzględniając tedy fakt, że bez inicjatywy p. Niemirskiego przedsięwzięcie nie wnet doszłoby do skutku, oraz okoliczności, że wymaga ono wielkich wkładów, zaś ewentualny dochód rozdziela się aż na trzech wspólników — trzeba stwierdzić, że sprawa ta we właściwem oświetleniu wygląda inaczej, niż się to na pozór zdawało.

12.XI.1929. **H. Finkelsztein.**

Mój ideał kobiecy

O jakiej kobiecie marzy Charles Rogers

Miłość — jest to stan o który nie podejrzewałoby się nigdy tego nieśmiałego młodego człowieka, jakim jest Charles Rogers, znany w gronie swych przyjaciół pod imieniem „Buddy". Widzieliśmy go przecież nieraz w filmach, w których mię szał się i gotów był do ucieczki pod najzwyklejszem spojrzeniem kobiety.

Gdyby taśma filmowa oddawała kolory, napewno zobaczylibyśmy na jego twarzy w chwili kiedy znajdował się w obecności którejś z partnerek — rumieniec zażenowania.

A jednak, wyznał on pewnego dnia otwarcie, że jest zakochany. I to w pięciu pięknych kobietach naraz. Pozwólmy temu rumieniącemu się Budyemu opisać jego ideał kobiety.

„Doprawdy jest mi bardzo trudno znaleźć na świecie mój typ. Bowiem jest on złożony z pięciu gwiazd, które były mojemi partnerkami w rozmaitych filmach. Marzę o włosach Mary Brian, o oczach Mary Pickford, o nosku Clary Bow o ustach Marion Nixon i o dołeczkach w twarzy June Collyer Mało mi zależy na tem, żeby moja ukochana była „sawantką", albo żeby pracowała dla filmu. Chciałbym tylko, aby była dystyngowana i wesoła. Chciałbym, żeby umiała grać na fortepianie, bo muzyka pozwala na spędzanie czarujących wieczorów w towarzystwie młodej i uroczej żony. Powinna także jeździć konno, bo ja sam jestem fanatykiem tego sportu.

— I taką kobietę poślubiłby pan, gdyby pan ją spotkał:

— Ależ naturalnie! Który mężczyzna nie poślubiłby takiej niebiańskiej istoty, jaką opisałem. Proszę tylko dobrze mnie zrozumieć: wybrałem włosy Mary Brian, bo bardzo lubię brunetki. Co do oczu Mary Pickford — (to jest obszerny temat) kocham nietylko ich kształt i barwę, ale przedewszystkiem ich wyraz. Flim, w którym grałem razem z nią, uważam za mój najlepszy film. Oczy Mary mają tę właściwość, że odkrywają we mnie takie rzeczy, których ja sam później nigdy odnaleźć nie mogę.

Clara Bow ma nos bez zarzutu. Takie jest przynajmniej moje zdanie. A nigdy nie widziałem ust piękniejszych, niż usta Marion Nixon. Ale przedewszystkiem te doskonałości nie byłyby kompletne, gdyby w twarzy mego ideału nie zamieszkał wdzięk w postaci czarujących dołeczków Juny Collyer.

Ten ideał jeszcze dotąd nie ucieleśniony jest drugą z rzędu miłością Charla Rogersa.

Po raz pierwszy zakochał się mając lat 5 w aktorce, która grała rolę małej Ewy w „Chacie wuja Toma" (zapewne stara wersja?). Jak z tego widać, Buddy obracał się wyłącznie w sferze marzeń, jednakże pewne poszlaki wskazują, że obecnie tak już nie jest. Bo podobno ponad wszystkie uroki kobiece, któremi się zachwyca, przeżył wdzięk dołeczków Juny Collyer. Ostatniemi czasy widuje się go często w jej towarzystwie. Ma ona włosy takie same, jak Mary Brian, a i oczy przypominają trochę oczy Mary Pickford. Jej nosek jest bardziej zadarty, niż nos Clary Bow, ale usta są napewno



delikatniej wyrzeźbione, niż usta Marion Nixon.

Może to przez chytrość, w wyliczaniu zalet, które winien mieć jego ideał, postawił Charles Rogers na ostatniem miejscu, Junę Collyer, aby nas zmylić i do czasu zachować w tajemnicy, że swój ideał już.. znalazł!?

Realizacja nowego filmu polskiego.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zostały już ukończone zdjęcia atelierowe nowego filmu polskiego p. t.: **„Sztabskapitan Gutbaniew"**, reżyserji Tadeusza Chrzanowskiego. W głównej roli kobiecej występują Lili Ljana.

Budapeszt przeciw filmom dźwiękowym.

Właściciele kin Budapesztu uchwalili, że ogłoszą strajk kin, jeżeli jeszcze raz będzie w którymkolwiek z kinoteatrów buda pesztańskich wyświetlany film dźwiękowy w obcym języku.

Filmowcy węgierscy zdają sobie dokładnie sprawę, z tego, czem dla budżetu jest supremacja obcych filmów dźwiękowych na rynku każdego państwa. Jest to bowiem najłatwiejszy sposób na wywóz wielkich sum pieniężnych za jego granice.

Nowy film Gustawa Ucickiego.

Pierwszy polski reżyser, który zdobył wielki sukces zagranicą — Gustaw Ucicki, — po powodzeniu, jakiem cieszy się wszędzie jego pierwszy film „Skazaniec ze Stambułu" — przystąpił świeżo do realizacji drugiego swego filmu. Jest to opracowany pod kierownictwem produkcji Joe May'a wielki film synchronizowany p. t. „Szalejmy więc!", którego eksploatację na Polskę zdołała sobie zapewnić Warszawska k. s. a.

Dokonano już szeregu zdjęć do tego filmu wśród malowniczych krajobrazów Styrji. Obsada znakomita: Ljana Haid, Gustaw Fröhlich i H. A. Szlettow.

Napoleon na ekranie.

W Berlinie odbyła się przed paru dniami premjera słynnego obrazu Lupu Picka p. t.: „Napoleon". Film ten obrazuje ostatnie chwile „małego kaprala" — jego wygnanie na św. Helenie.

Prasa niemiecka unosi się nad ogromem i wspaniałością tego filmu, jak również nad kreacją Wernera Kraussa, który gra główną rolę. Obok niego wybija się, jako gubernator wyspy Anglik Hudson Lowe, jeden z dawno już nie widzianych „gwiazdorów" niemieckich — Albert Bassermann.

Polska debiutuje w „Kobiecie na księżycu".

W potężnym filmie Fryderyka Langa „Kobieta na księżycu" debiutuje we wdzięcznym epizodziku „sprzedawczyni fijołków" czarująca adeptka filmowa Ala Porębska, pochodząca ze znanej arystokratycznej rodziny polskiej. Nasza rodaczka, której wróżą wspaniałą przyszłość, znalazła powszechne uznanie prasy i publiczności, podnoszącej jej urodę i wiośniany wdzięk.



GLEN TRYON i MERNA KENNEDY w filmie „Melodje Brodwayu". Fot. Uniwersal.

POLKA, NIEMKA CZY AMERYKANKA

Która najpiękniejsza?



ANNA ONDRA



MARYSIA MALICKA



JANET GAYNOR

Największy kinoteatr świata.

„Fox Film Corporation" buduje w Londynie kinoteatr, który będzie miał 6.800 miejsc, to jest o 200 miejsc więcej, aniżeli najsłynniejsze kino Nowego Jorku „Roxy". Tak więc kinoteatr ten będzie największym kinoteatrem świata.



Kot, który gra jedną z głównych ról w noweli filmowej „Dróżnik Nr. 24", wytwórni „Tres-film".

FILM NA SZEROKIM SWIECIE.

KTO TAK ZARABIA JAK PARAMOUNT?

Na podstawie przybliżonego obliczenia sądzić można, iż czysty dochód Paramountu, uzyskany w ciągu nowego sezonu, czyli ostatnich trzech miesięcy wynosi

4.600.000 dolarów,

co czyni

50.000 dolarów dziennie.

Wcale niezłe dochody.

CO SŁYCHAĆ W HOLLYWOOD?

Henry King, słynny reżyser „Białej siostry", pracuje obecnie na Florydzie nad filmem z Lupe Velez i Jean'em Hersholtem. Po ukończeniu tego filmu, Jean Hersholt powróci do Hollywood, aby tam kreować główną rolę w filmach produkcji „Colorart Company". Firma ta umieściła swe studjo naprzeciw studja Lasky Corporation. W firmie Colorart są zaangażowane poważne kapitały banków amerykańskich. Jednym z dyrektorów został słynny Murnau, który przebywa obecnie na wyspach południowych, gdzie kręci film z Robertem Flaherty w głównej roli. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — film ten będzie największym przebojem sezonu.

Erich von Stroheim, jeden z najbardziej tajemniczych ludzi kina, napisał obecnie scenarjusz dla Metro-Goldwyn-Mayer. Czy jednak będzie grał sam w tym filmie, nie wiadomo jeszcze.

PANIKA WŚRÓD DZIECI.

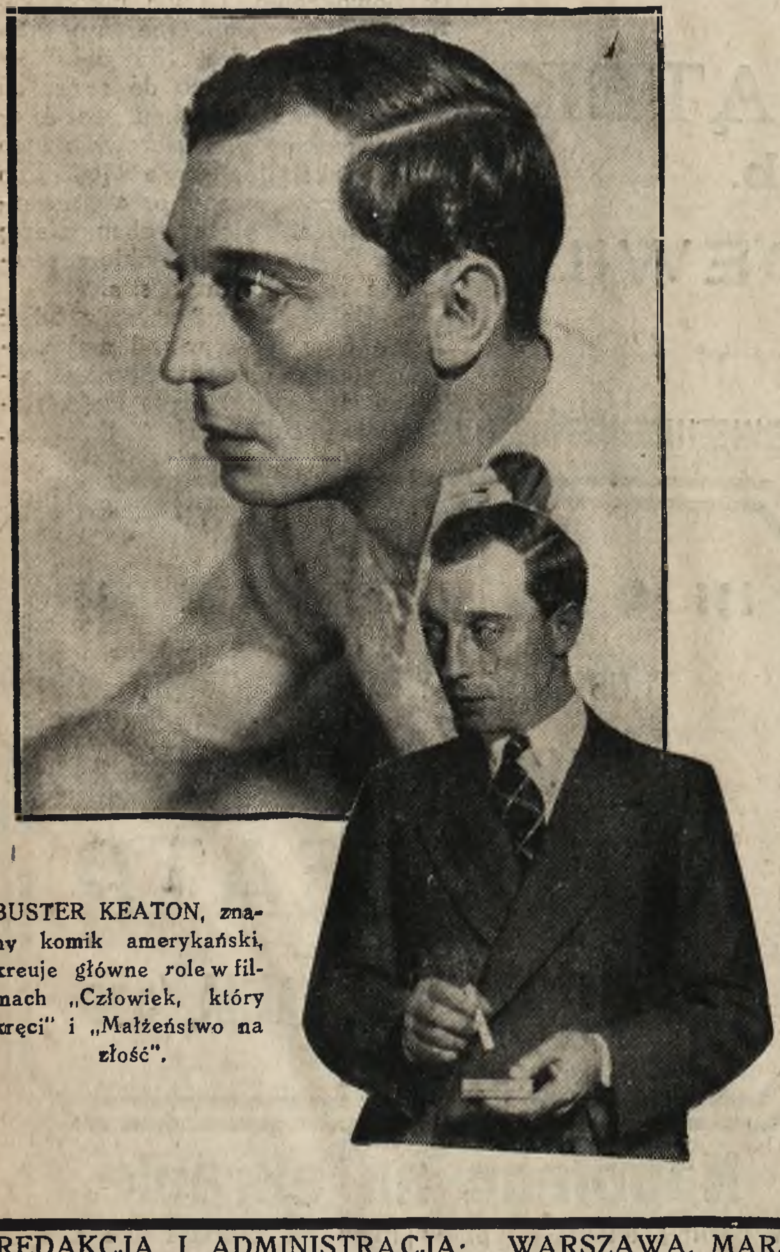
W jednem z miast w Anglji podczas wyświetlania filmu dla dzieci, powstał z niewiadomych przyczyn pożar w kabinie operatorskiej. Wśród dzieci wybuchła szalona panika, której w żaden sposób opanować nie było można. Mimo, że kino posiadało trzy wyjścia, a dzieci było tylko 200, zabarykadowały one tak sobą drzwi, że wiele z nich zostało poranionych. Pożar zaś sam udało się ugasić w ciągu pół godziny.

NOWY FILM EISENSTEINA. „ZATRUTA ULICA"

S. M. Eisenstein, twórca potężnego filmu „Pancernik Potemkin' i "Generalnej linji" — realizuje nowy obraz osnuty na tle aktualnych zagadnień współczesnych p. t. „Zatruta ulica".

Film ten nie posiada specjalnego zabarwienia politycznego, porusza kwestje ogólnoludzkie.

Protektorat nad tym filmem objęła „Liga Obrony Praw Wolnego Człowieka".



BUSTER KEATON, znany komik amerykański, kreuje główne role w filmach „Człowiek, który kręci" i „Małżeństwo na złość".

CO GRAJĄ W KINACH?

SPLENDID (Galerja Luksemburga 6): **„Śpiewający błazen"** z Al Jolsonem, (film dźwiękowy).

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): **„Statek komedjantów"** z Laurą la Plante i J. Schildkrautem (film dźwiękowy).

APOLLO (Marszałkowska 106): **„Szlakiem hańby"** z M. Malicką, B. Samborskim i L. Owronem.

CAPITOL (Marszałkowska 125): **„Anny szuka męża"** z Anny Ondrą.

CASINO (Nowy Świat 50): **„Studentka z Quartier Latin"** z I. Petrowiczem i Carmen Boni.

COLOSSEUM (N. Świat 19): **„Narzeczona nr. 68"** z Conradem Veidtem.

FILHARMONJA (Jasna 5): **„Szlakiem hańby"** z Marją Malicką, B. Samborskim i Lechem Owronem.

HOLLYWOOD (Marszałkowska róg Hożej): **„Miłość bez grosza"** z Clarą Bow.

MIEJSKI (Długa 25): **„Raz w życiu"** z Gleen Tryonem.

PAN (N. Świat 40): **„Z dnia na dzień"** z J. Gawęcką i A. Brodziszem.

PALACE (Chmielna 9): **„Ucieczka od miłości"** z Jenny Jugo.

STYLOWY (Marszałkowska 112): **„Miasto cudów"** z Douglasem Fairbanksem.

QUO VADIS (Wierzbowa 7): **„Niebezpieczny flirt"** z Jackiem Holtem i Nancy Carrol.

WODEWIL (N. Świat 43): **„Dziewczę z Singapore"** z Phyllis Haver.



W epizodycznej roli siostry miłosierdzia w „Grzesznej miłości" debiutowała zwiewna i przedziwnie subtelna Nina Świerczewska, budząc wspomnienie (jak napisała „Gazeta Warszawska" i „Express Poranny") słodkiej LILJANY GISH. Urok dobroci i z głębi płynącej łagodności, wielkie, poważne, wyraziste oczy, wytworność sylwety i inne walory filmowe pozwalają przypuszczać, że p. Świerczewska w większej roli okaże się siłą wybitną i bardzo w filmie polskim indywidualną.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MARJENSZTADT 20. tel. 244-40 i 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
WYDAWCA i RED. NACZ.: Jerzy Braun. SEKRETARZ: Józef Fryd.
CENY OGŁOSZEŃ: strona 600 zł. ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: Józef Rostański.
Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.